

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi arkusz codziennie

wyjąwszy dni następujące po niedzieli i święcie uroczystym, w które wychodzi nadzwyczajny dodatek.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernadyńskiego, w domu pod l. 285 m.

Przedpłata

kwartalna w miejscu . . . 3 zlr. 75 czt.

miesięczna 1 " 30 "

kwartalna z przesyłką poczt. 4 " 30 "

Numer pojedynczy 8 czt.

Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stałowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Prenumeratę na Gazetę Narodową i wszelkie ogłoszenia, które mają być umieszczone w tem piśmie, przyjmuje w Paryżu jedynie Biuro pana Weintembergera, Faubourg St. Denis nr. 12.

Wojny i kredyt europejski.

Lat dwieście się zbliża, jak wielki wódz Montecuculi oświadczył, że do prowadzenia wojny potrzeba najpierw pieniędzy, następnie pieniędzy, a na koniec jeszcze pieniędzy.

Dzisiaj, gdy na wszystkich krańcach Europy zbierają się ciemne chmury, zapowiadające zbliżenie się wielkiej burzy, warto jest rzucić okiem na tę Europę, przygotowującą się prawie wszędzie do wojennych zapasów.

Jeszcze Grecja się całkiem nie uspokoiła po długich i krwawych niepokojach, jeszcze Czarnogóra nie odetchnęła po ciężkich i dotkliwych razach muzułmańskich, a już Serbia, już Rumunia, uzbrojone od stóp do głów, zdają się wywoływać wyznawców proroka do wyruszenia zbrojnie ku ich granicom. W Kaukazie bój przycichł, aby tem gwałtowniej na wiosnę wybuchał, w Polsce i Litwie walka nie ustaje, Szwecja się zbroi, Moskwa cała zamieniona w wielki obóz. Cóż mówić dopiero o państwach niemieckich, gdzie na ambicje piętrzą się ambicje, gdzie oprócz wojny otwartej nad Elbą i Ejderą, obiecują stawić obozy nad wyższym Dunajem, nad Nekarą i Wezerą!

Mocarza Francji zowią sinksem, który płacze i biada nad niespokojnym stanem Europy, aby latwo i niewinnie tem łatwiej do swojej dostać matni. O nim nie wiedzieć nie można, jak tylko, iż w Bordeaux powiedział: „L'empire, c'est la paix” (cesarstwo to pokój), a odtąd już wojował w Rzymie, w Syrii, w Chinach, w Kochinchinie, w południowej Moskwie, w północnych Włoszech i w Meksyku. Czy więc teraz słodko marząc o kongresie, organizującym Europę, zaśnie na laurach wojennych, czy też się zbudzi z jaką nową siurpryzą — to wkrótce ma się okazać. Także czy wielkooki Thiers potrafi zdepopularyzować tę uosobioną protestację przeciwko kongresowi wiedeńskiemu, zarzucając jej ciągle zachcianki wojenne dla ścieśnienia wolności Francji, jak umiał pokonać Ludwika Filipa, zarzucając mu przeciwnie zbytne zamiatanie pokoju dla niebudzenia szlachetnych namietności Francuzów — to bliska przyszłość ma rozświecić.

Czy król Włoch stojąc pomiędzy Scyllą a Charybdą, potrafi żeglować i zdoła się oprzeć lawinom, z śnieżnych Alp spadającym, czy wypłynie na owych wzbitych potokach wiosennych lub też nie zdoła uniknąć losu walecznych lecz nieszczęśliwych książąt sabaudzkich, jaki też i rycerskiego jego ojca stał się udziałem — to wszystko leży dziś ukryte w mgłę ciemnej przyszłości.

Dość, że pożyczki wszędzie żądane, wszędzie z rozmaitym skutkiem zostały próbowane i dyskutowane. Lecz potrzeba ich, wszędzie wykazana, znalazła tak zwolenników, jak i przeciwników. Można bowiem wojnę skutecznie prowadzić bez pieniędzy? Albo można mieć pieniądze potrzebne bez kredytu? Kredyt zatem jest w ciężkich czasach największą dźwignią narodów.

Anglia nie mogła znaleźć stu milionów na zwalczenie świeżo kolonizowanych Stanów Zjednoczonych Ameryki, a znalazła dziesięć miliardów na pokonanie władcy kontynentu europejskiego, Francji. — Kredyt bowiem jest zawsze osobistym. Wierzyteli zawierają osobie, która może być panującym, albo uwierzytelnionym pełnomocnikiem, albo ministrem, byleby ona dawała im rękojmię, iż stan finansowy kraju, chociaż chwilowo zachwiany i niepomyślny, może się wkrótce wyprostować i przynieść im spodziewane zyski.

W czasie bowiem wojny amerykańskiej wielki Pitt był przeciwnym tej niesłusznej wojnie, i dlatego rząd angielski znalazł się

bez kredytu. W czasie zaś wojen kontynentalnych drugi Pitt, równie wielki mąż stanu i organizator, jak pierwszy, tak w pismach publicznych i jak w parlamencie jasno i dobitnie przedstawił stan i potrzeby Anglii i konieczność prowadzenia wojny exterminacyjnej z Francją, więc też nigdy odezwy jego do patriotyzmu narodowego nie były bezskuteczne.

Jak miliony funtów stały do dyspozycji dzielnemu Pittowi na pokonanie Francji, tak miliony dukatów wspomagały małą Holandję w krwawych jej zapasach z Hiszpanią, później z połączonymi flotami Anglii i Francji a nareszcie z całą potęgą Ludwika XIV. i wyratowały ją, tak bliską ostatecznej toni, gdy na jej czele stał najpierw waleczny Egmont, później bohaterki Ruyter, a na koniec mądry Wilhelm, książę Oranii.

Również nie zabrakło ani kredytu, ani pieniędzy rozumnemu Frydrykowi II. do wystawienia kilkunastu armij przeciwko skoalizowanej Europie, podobnie jak w wiekach średnich im tylko zawdzięczały rzeczypospolite Wenecji i Genui swoją świetność, w krwawych swych wojnach z pierwszymi mocarstwami tak Europy jak i Azji, dzięki geniuszom ich dożów, Dandola i Andrzeja Doria.

I dzisiaj pod tym względem czasy się bynajmniej nie zmieniły. Przeciwnie przy udoskonalonych sposobach wojennych, wojna stała się jeszcze droższą, dziesięćkroć więcej pieniędzy wymagającą. Dla tego dziś jeszcze więcej jak dawniej wojny skutecznie żaden naród prowadzić nie potrafi bez znakomitych zasobów materialnych, lub też do pojedynczych mężów, wyższych geniuszem lub też szczęściem, przywiązanych kredytu. Samo imię, majątek osobisty, lub też pełnomocnictwo jak najobszerniejsze, nie tu nie znaczą, jeżeli się z nimi nie łączy zmysł twórczy, znajomość rzeczy i pewien obrót, pewna rytyna, niezbędne w przedstawianiu z ludźmi, mianowicie z ludźmi wyższej inteligencji.

Potrzebna jest oprócz tego silna wiara w świętość sprawy, której się jest przedstawicielem, udzielającą się magnetycznie każdemu, kogo się dla niej chce pozyskać; a natenczas znikają trudności przy wynajdywaniu środków, potrzebnych do zajęcia postawy, imponującej również trwożliwym sprzymierzeńcom, jak i otwartym nieprzyjaciółom. Mężowie tego rodzaju zapewne są rzadcy na świecie, może obecnie prawie wcale nie istnieją. Gdyby się jednak znaleźć mogli, zapewne byłiby pożądani w każdym kraju ucywilizowanym — bo którzy nie potrzebują kredytu?

Jak dziś stoją rzeczy, jeden Napoleon gdy zażądał od własnego narodu 300 milionów franków, otrzymał 16 razy tyle — blisko 5.000 milionów. Jeden więc Napoleon ma w najwyższym stopniu w Europie możność i swobodę działania. Prócz Francji a prawdopodobnie i Anglii wszystkie inne państwa nie są swobodnymi panami wojennej akcji, bo nie mają kredytu dostatecznego, bo im brak pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy. Możność wojny zawisła u nich od pewności, iż za pierwszym uderzeniem zwyciężą, wezmą stanowczą przewagę nad nieprzyjacielem i tym sposobem uzyskają kredyt. Skoro się to nie uda, muszą cofać się, zawierać pokój — bo jeszcze więcej wtedy tracą kredyt. A dzisiaj już wojny kontrybucjami, nakładanymi na własnych i obcych poddanych, prowadzić nie można, bo wojny obecne są tak kosztowne nadzwyczajnie, iż żadne kontrybucje nie zdołają pokryć wydatków wojennych.

Przegląd polityczny.

Podeczas gdy powstańcy polscy toczą bój z Moskwą orężem i ołowiem, jeden z Polaków, naturalizowanych we Francji, stoczył z nimi bój na liczby, bój finansowy.

Moskwa wysłała gubernatora banku swego, bankiera Stieglitza do Amsterdamu, Paryża i Londynu aby zawarł pożyczkę 12 milionów funtów szterlingów. Rozpoczęła się wtedy agitacja stowarzyszenia izraelskiego we Francji,

Holandji i Anglii przeciw uskutecznieniu tej pożyczki. Stowarzyszenie to w ten sposób odplacało się Moskwie za przesładowania jej żydów w Polsce, a Polakom za najzupełniejsze przyznanie wszelkich praw zarówno z chrześcijańskimi. Pożyczka się Stieglitzowi nie udała. Rozpoczął on nowe negocjacje, skłoniwszy rząd moskiewski do jeszcze korzystniejszych dla spekulantów koncesyj. Wtedy wystąpił Wołowski z rozprawą wykazującą stan finansów moskiewskich. Rozprawę umieścił w *Revue des deux Mondes*. Oparł się na liczbach i zdarł maskę finansową do szczytu z Moskwy. Przechodzi on treściwie w swej rozprawie historję finansów a głównie banku rządowego moskiewskiego i wykazuje, że Moskwa wobec publiczności piętnej, wobec swych wierzyteli nie wypelniała zobowiązań przyjętych. W końcu przychdzi do r. 1843. Ukaz carski postanowił, iż papierów kredytowych państwa nie ma być nigdy więcej w obiegu jak 170 milionów rubli. Dano im jako hipotekę dobra państwa i 82 milionów w srebrze i w złocie. Wedle wykazu zaś bankowego z dnia 30. listopada r. 1863 było w obiegu 635 milionów rubli a zasobów czyli hipoteki na to w kruscu było 56 milionów, a 12 milionów w wekslach i zastawach, to jest jedenaście razy mniej niż papierowych rubli! 467 milionów rubli papierowych nie mają żadnej hipoteki. Jest to z wszystkich państw europejskich najgorszy stan finansowy.

Na tę rozprawę Wołowskiego odpowiedział br. Stieglitz w piśmie moskiewsko-francuzkiem *Nord* w sposób tak niedołężny i takiej nieznanomości rzeczy dowodzący, iż korespondent z Petersburga do *Nationalzeitung* pisze o tej odpowiedzi, że daleko więcej podkopala kredyt publiczny Moskwy niż sama rozprawa Wołowskiego. Korespondent nazywa odpowiedź Stieglitza bez taktu i pełną ignorancją. „Gdy pan gubernator banku bawi w Paryżu zwykle wtedy jest bardzo drażliwy na artykuły dziennikarskie i zdaje mu się, iż powagą swoich milionów podeprze płytkość swoich twierdzeń.”

Dzienniki francuskie, angielskie i niemieckie pochwyliły skwapliwie rozprawę Wołowskiego i podają jej wyniki do powszechnej wiadomości. Uważają za rzecz pewną, iż zamierzona pożyczka moskiewska nie przyjdzie wcale do skutku.

Rząd moskiewski używał dawniej innego sposobu do dostania pieniędzy. Oto prywatni w banku składali w depozyt oszczędzone sumy. Bank im płacił procent, a rząd pieniędzy tych używał. Minister Wałujew założył obecnie 20 filialnych kas depozytowych po główniejszych miastach Moskwy, myśląc, iż tym sposobem przyjdzie do sm znaczących, których do opędzenia bieżących wydatków potrzeba, a których z zagranicznej pożyczki nie ma nadziei osiągnąć.

Lecz i ten środek zawodzi. Właśnie w takim burzliwym czasie jak obecny, założenie nagłe dwudziestu takich filij banku, z jedynym celem wydobycia pieniędzy dla rządu, zaniepokoił kapitalistów, a kasy te filialne bankowe stoją próżne!

Wołowski zaczął swój artykuł od słów Górczakowa, które wyrzekł wnosząc toast na bankiecie w klubie angielskim w Petersburgu:

„Moskwa jest spokojna, majestatyczna i potężna. Europa patrzyła na nas przez ludzącą ją mgłę, więc nie miała wyobrażenia czym jesteśmy w samej istocie. Dmchnęliśmy na tę mgłę, która przysłaniała naszą wielkość, a mgła rozwiała się!”

Kończąc swą rozprawę Wołowski odpowiada mu na ten chepliwych toast:

„Cały ten bilans, starannie rozebrany, nie otwiera Moskwie świetnych widoków. Gdyby książę Górczakow z wysokości obłoków, na których zdaje się unosić, chciał być zejść do tych skromnych szczegółów gospodarstwa politycznego, byłby się może z większą wyraził skromnością.”

„Wszystko nakłania Moskwę do przetrwania się, do zrzeczenia się zamiarów zbyt ambitnych i niesłusznych roszczeń, jeżeli nie chce pogrozić się w otchłań kolosalnego bankructwa, któreby sprowadziło straszliwą ruinę, nieprzystawiając szansy zbawienia.”

Austria. Dla uspokojenia giełdy i ukojenia wątpliwości dyplomatycznych *Gen. Corr.* przedwczorajsza wyraziła rządową nadzieję, że „wyjaśnienia, dane przez najw. dwory wiedeński i berliński, mianowicie te, które złożono przed samem otwarciem parlamentu angielskiego, będą należycie ocenione i usną dalsze zawiąkania (z Anglią i Francją). Powinny one u głównych mocarstw europejskich ugruntować przekonanie, że terszejszą akcją Austrii i Prus w Szeleziku podjęta została głównie w tym celu, ażeby Danię zmusić do dotrzymania zobowiązań protokołu londyńskiego, że wyprawa wojsk sprzymierzonych nie ma na celu zmiany granic terytorjalnych, i że tak Austria jak Prusy wiedzą o tem bardzo dobrze, iż taka zmiana niemogłaby nastąpić bez porozumienia się wszystkich mocarstw europejskich.”

Wiedeńskim dziennikom rządowym chodzi

o dowód, że wypadki obecne w Szeleziku nie są wojną, lecz rodzajem egzekucji zbrojnej, której jednak nie zna prawo narodów. Srebro idzie codziennie o pół procent w górę.

Obie Izby wiedeńskie miały posiedzenia d. 4. b. m. Deputowani zajmowali się ustawą finansową, panowie zaś kilku petycjami bez wagi i ustawą o należnościach po szpitalach położniczych. Izba deputowanych nie przystaje na zmiany, poczynione w budżecie przez Izbę wyższą. Mowa jest o bliższym zamknięciu kadencji.

Detronizowana rejentka Parmy zmarła. — W Padwie zaszły w ostatnich dniach stycznia rozruchy studenckie, które jednak nie miały barwy politycznej, chociaż policja i wojsko interweniowało.

Niemcy. Ze wszystkich telegramów, otrzymanych z teatru wojny szelezickiej, pokazuje się teraz dość jasno, że sprzymierzeni mieli zamiar dnia 3. stycznia uderzyć jednocześnie z dwóch stron: z boku i od czoła na stanowiska obronne Duńczyków. W tym celu Prusacy posunęli się na prawem skrzydle do Ekerförde, gdzie parę kanonierek duńskich musiało ustąpić przed ogniem czterech baterji. Prusakom udało się zająć Ekerförde i wzgórze poza tem miastem, skąd na drugi dzień rozpoczęli atak na szaniec przedmostowy w Missunde, gdzie działało przez trzy godziny 74 dział pruskich, więc cała artylerja. Korpusny pułk mimo to zrobił smutne doświadczenie, że Duńczycy nie uciekają.

Szczęśliwie była armia austriacka; wyszła z Rendsburga, zajmując nasamprzód Kronenwerk, zajął szczytą załoga duńska podług rozkazu ustąpiła, dawszy dwa strzały karabinowe. Austrjacy w dalszym postępie musieli naprawiać mosty na rzecze Sorge, podczas czego wojska duńskie cofały się zwolna na północ ku Danewirkowi. W pobliżu tegoż przyszło do bitwy, jak doniósł wczorajszy telegram. Duńczycy i tu stali, odparli dwa ataki na bagnet, po trzecim cofnęli się zupełnie pod działą Danewirku. Austrjacy szturmowali dwa szaniec przodowe Königsberg i Jagel. Lecz gdy Prusacy nie stroszowali przejścia pod Missunde, więc rezultatu ważniejszego osiągnąć nie można było.

Duńczycy ciągle jeszcze uzupełniają swe fortyfikacje. W Friedrichstadcie n. p. na prawem skrzydle Danewirku wznoszą nowe wały z palisadami, i przygotowują się nawet do walki ulicznej. W Anglii zakupił rząd kopenhaski dwa pancerniki, a codziennie świeże przybywają do Szeleziku posiłki.

Dostarczanie żywności dla armii austriackiej wzięli na siebie pewni przedsiębiorcy z Berlina, bracia Lachmann, za złożeniem kaucji 100 tysięcy talarów. Otrzymali to przedsiębiorstwo weszło w życie d. 1. lutego. Codziennie muszą dostawić 22.000 bochenków świeżego chleba, a prócz tego wały, ryż, kawę, groch, słoninę itp.

Administracja części Szeleziku, już zajętych przez armię sprzymierzoną, oddano dwóm komisarzom cywilnym. Ze strony pruskiej przeznaczony jest na to baron Zedlitz, były prezydent policji w Berlinie. Ze strony austriackiej podobno Brenner-Felsach, który właśnie był posłem w Kopenhadze i został odwołany.

Francja. Temi dniami wyszła w Paryżu broszura *La Pologne* przez Leona Plée, który ją poświęcił członkom polskiego Rządu narodowego. Autor kładzie w niej główny nacisk na to, że Polacy są jedynymi szczerymi sprzymierzeńcami narodu francuskiego, i że jest rzeczą pewną, iż Francja spełni swe posłannictwo, którego zadaniem nadewszystko jest odbudowanie Polski.

Większa część dzienników osądza akt odroczenia ciała prawodawczego w obecnej chwili za oznakę ważnych następstw i zamiarów cesarza Napoleona. Niektóre nawet chcą wiedzieć, iż z Paryża zamówiono sobie już w Turynie 100.000 wojska posiłków.

Correspondance Havas dowiadyuje się, że w skutek ostatniej odezwy komitetu niemieckiego, w której tenże osądza Prusy i Austrję od tytułu mocarstw niemieckich, dwory te miały postanowić, przytłumić ten komitet, który posiada tendencje rewolucyjne.

Anglia okryła się hańbą wobec Danii. Groźby jej, na Niemców miotane, skończyły się na niczem. Ani floty ani wojska nie wysłała w pomoc Duńczykom. *Morning Post* pisze, że dopiero za miesiąc będzie mógł rząd angielski posłać okręta i wojsko na obronę Danii „przed burzycielami pokoju europejskiego.”

Napoleon milczy.

Włochy. *Corriere meroantile*, dziennik jak każdy organ handlowy — nadzwyczaj trzeźwy i zimno patrzący na rzeczy, cieszy się bardzo z kampanii szelezickiej i niecierpię nie wiedząc o pierwszych stratach sprzymierzeńców pisze: „Pszonica włoska zaczyna kwitnąć. Wielki z tego może powstać pożar, Francja rozdmuchuje, a Włochy czekają odziny, by przejąć także swoją Ejderę.”

W drugiej już połowie stycznia faktycznie miano dostrzedz nad Mincionem pewne zagadkowe gromadzenia się ochotników. Środki ostro-

znosci, przedsiwzięte tak ze strony włoskiej jak i austriackiej, przeszkodziły dalszej robocie.

Tajny komitet rżmski wydal dnia 25. stycznia odezwę, w której zapowiada, że godzina wyswobodzenia się zbliża.

Rumunia. W dniu 22 zm., kiedy w Bukareszcie już wiadomo, odbyło się solenne nabożeństwo na intencję Polski, a konsul moskiewski wiaład do powozu, by jechać do księcia Kuzy i żądać zakazu mazy i uwiezienia uczestników, lud zebrał się przed jego pomieszkaniem i wyprawil mu kocią muzykę, goniąc za powozem z niesłychaną wrzawą i balasem.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryz d. 30. stycznia.

(LzL) Dwie poprawki w projekcie do adresu paragrafu, dotyczącego sprawy polskiej, wzięte zostały pod rozprawy ciała francuzkiego prawodawczego. Pierwsza z nich żądała uznania Polaków za stronę wojującą. Pan baron David, jej twórca, rozwiniął ją z wielkim talentem. Mówil jasno, śmiało, otwarcie, szczerze, dobitnie, a wyrażenia wyborne przechodziły do ust jego tem łatwiej, im mniej zdawał się ich poszukiwać. Nie na wszystkie rozumowania, a tem bardziej pojęcia, p. Davida zgodzić się można bezwarunkowo, ale co do ich przedstawienia i rozwinięcia nie zarzucić nie można. Druga poprawka, jak to czytelnicy przypomnieć sobie winni, ma na celu odwołanie z Petersburga ambasadora francuzkiego. P. Eugeniusz Pelletan, który tę poprawkę rozwijał, złożył nowe dowody swego krasomówstwa. Uderzając z jednej strony na słabość środków, które proponuje poprawka, mówił serdecznie i gorąco za sprawą polską, i z równą serdecznością i gorącością protestował przeciwko barbarzyńskiemu postępowaniu Moskali w Polsce. P. de Morny, jako prezydent komisji adresowej przemawiając w jej imieniu, zdawał się być przekonany, iż Izba powinna kwestję polską traktować z całą nalezną jej ważnością, iż kwestja pokoju lub wojny stanowczo w łonie komisji adresowej położoną została — że po rozpatrzeniu się wszechstronnem w obecnym stanie Europy, komisja jest za pokojem. To ostatnie oświadczenie okazuje widocznie, iż komisja kiedy je kresliła, nie była jeszcze obznajomioną o obecnem położeniu Niemiec, na czem też opierając się p. Gueroul, przerosil Izbę w przyszłość, rozkrywał obowiązki narodu i rządu francuzkiego względem Polski i ich dotychczasowe zobowiązania się w jej sprawie, a ten atak jego tak był niespodziany, zręczny i silny, że Izba, pomimo licznych głosów, domagających się zamknięcia dyskusji, a więc przystąpienia do głosowania, ogromną większością postanowiła odłożyć dalsze nad sprawą rozprawy do posiedzenia następnego. Był to już wielki nabytek, którego skutki za parę dni przedstawiają się w rzeczywistości ich świetle.

Poznań 1. lutego.

Dzisiaj w południe nadeszła telegraficzna depeza o pierwszym krwawym starciu między Prusakami i Duńczykami. Wojskowi tutejsi widocznie zelektryzowani wieścią jakby o zwycięztwie swych towarzyszy; twarze oficerów rozpodzone, jenerałowie Werder i hr. Waldersee długo się przechadzali po Teatralnym placu, otoczeni orszakami pułkowników i majorów wśród gwarnej rozmowy — po ulicach potworzyli Niemcy gromadki, telegram z rąk do rąk przechodził, rozmaite wywołując w czytających wrażenie. Stronicy p. Bismarka upatrywali bowiem w stanowczym kroku tym nowy dowód jego siły i głębokich, daleko sięgających planów politycznych. Przeciwnicy teraźniejszego ministerjum szukają w owej zaczepce na Duńczyków powodu do ponownego potępienia rządu. Pocóż, pytają — przewalają nasi synowie i bracia krew swą? w jakim celu — w jakiej nadziei? Czy żeby utrzymać traktat londyński, potępiony przez lndy niemieckie? Czyż nie wywołają zaczepne kroki wojsk polączonych naprzeciw Duńczyków zawiłań groźniejszych — rozpalać może pochodnię europejskiej wojny w chwili, gdy Prusy rozdzielone bojem wewnętrznym? — W każdym razie należałoby, wedle nich, aby rząd nasampród pozyskał zezwolenie Izby na pożyczkę, celem pokrycia nadzwyczajnych wydatków, które coraz bardziej obciążają budżet, od lat trzech nieuchwalony przez reprezentację krajową. W tej myśli więc zakończy dzisiaj jedno z pism niemieckich, wychodzących w Poznaniu, uwagi wstępne słowami, skierowanymi do rządu: Caveant consules, ne quid republica detrimenti capiat!

Podczas gdy nad Ejdera ważne dla Niemiec, a przez możliwe następstwa i dla sprawy naszej, toczą się wypadki: u nas ucisk policyjny i bezprawia, pogwałcające wszelkie ustawy nadane konstytucją, tym samym co dotąd idą trybem Jakkolwiek nie doszła mnie wiadomość o świeżych aresztowaniach, prócz tych, które w poprzednim doniosłem wam liście, z dodatkiem uwiezienia p. Józefa Wagnera oberzysty w Berlinie, odstawionego do Hausvoigtte wskutek denuncjacji — jak mówią — osławionego Schwartza z Włocławka, rewizje przeciw, codziennie niemal odbywane na prowincji, jakoteż drobne na pozór, lecz w rzeczy samej wielkiej wagi fakta, udowadniają jak dalece tendencyjność rządu w sprawach polskich łamie w wielkim księztwie Poznańskiem istniejące przepisy i prawa.

Ograniczam się na przytoczeniu dwóch podobnych wypadków. Jak to wam donosiłem poprzednio, otwiera prokuratorja na wniosek sądu stanu wszelkie listy, adresowane do pana Antoniego Pfitznera, właściciela cukrowni w Poznaniu, jakkolwiek tenże ani nie jest oskarżonym, ani nawet w śledztwie. Artykuł 33. konstytucji pruskiej jest tutaj pogwałcony w sposób widoczny.

Nie dość przecież na tem. W tych dniach wręczył prokurator p. Pfitznerowi list od księdza Cichockiego z Koźmina, który z tamtąd nie został wprost tutaj przysłany, jak to obowiązkiem jest władzy pocztowej, lecz na wskazówkę słynnego burmistrza Rexa z Koźmina, posłany był do sądu stanu w Berlinie, dlatego, że gorliwy służalec policji w adresacie uważał człowieka podejrzanego i niebezpiecznego rządowi. P. Krueger przesłał go do Berlina tutejszemu prokuratorowi, który przekonawszy się o jego treści, oddał go wreszcie panu Pf. Zaiste, jest to trzeczą niesłychaną w państwie cywilizowanym, aby urzędnikom pocztowym wolno było wedle upodobania zmieniać adresa na listach im powierzonych, jedynie dlatego, że nazwisko, napisane na adresie, wedle ich zdania usprawiedliwia domysł, iż treść listu jest podejrzana. Odtąd nikt z nas nie może być pewnym, czy listy, nieraz ważnych familijnych dotyczące stosunków, nie zrobią wprzódy podróż do sędziego śledczego, nim dojdą na miejsce przeznaczenia, gdy w obecnym czasie nikogo prawie nie ma z pośród obywateli, którzyby mniej lub więcej nie byli podejrzawanym przez tutejsze władze. Macie więc dowód oczywisty, że artykuł 33. konstytucji pruskiej, gwarantujący nietykalność listów i szanowanie treści w nich zawartej, u nas faktycznie został zniesiony.

Przechodzę teraz do drugiego faktu, uwydatniającego należycie, na jakich częstokroć błahych powodach a nieraz najniegodziwszych denuncjacji opierają sądy pruskie, okryzyczne w Niemczech z swej sprawiedliwości bezstronnej, wyroki swe przeciw obywatelom polskim.

P. Mukułowski Teodor, dziedzie majetności kotlińskiej w Pleszewskiem oddalił przed kilku miesiącami ogródowego swego, Radomskiego, przekonałszy się o jego pijanństwie i niemoralności. Radomski wyprowadzając się z Kotlina oświadczył w karczmie w obecności wielu świadków, iż się zemści na panu M., dodając że dzisiaj są czasy, w których panowie spiskują, a zatem postara się, by p. M. oskarżyć przed sądem, a jakkolwiek nie wie, coby p. M. mogło zaszkodzić w oczach władzy, przecież będzie przysięgał na rzeczy, których nie widział, tylko się domyśla. Jakoż tydzień później odbyło rewizję w Kotlinie a p. M. aresztowano, pomimo że nie u niego nie znaleziono podejrzanego. Radomski poczynił rozliczne a kompromitujące p. M. zeznania i takowe stwierdził przysięgą.

Wówczas p. M. zawezwał świadków, którzy oświadczyli, że przysięga denuncjanta jest fałszywą, a na dowód przytoczyli wzywł wzmiankowane słowa jego. Po kilku miesiącach więzienia w Pleszewie, w celi zanieczyszczonej tak dalece, że robactwo roilo się po ścianach, podłodze i łóżku, przeznaczonem więźniowi na spoczynek, uwolniono nareszcie p. M. dla zupełnego braku dowodów popierających denuncjację. Radomski, wynagrodzony pieniężnie od władzy, dotąd służy jako narzędzie barbarzyńcy Hautzingerowi, którego niecy postępek naprzeciw pani Biernackiej już wam opisałem.

Ów Rex w Koźminie i Hautzinger w Pleszewie — otóż prawdziwi reprezentanci zaprowadzonego u nas systemu, który najwstrętniejsze sługi rekrutuje między podobnymi im ludźmi.

Zaiste — Rydzewski i Saszczyski z Warszawy nie byłiby także wstrętnymi dla tutejszej władzy.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Raport podpułk. Rębały o potyczce pod Iłżą przekonuje po raz już nie pierwszy w obecnej walce, że gdzie tylko żołnierz polski wprawił się do najglówniejszych ruchów taktycznych, i pojedynczy dowódzcy bojem kierować umieją, tam przeważnie nawet znacznie zastępy starych żołnierzy moskiewskich pola im nigdzie dotrzymać nie potrafią. Raport ten odkrył oraz jedną, także oddawna spostrzeżoną wadę polskich oddziałów partyzanckich, a to że nie znają regulaminu walki w miastach i miasteczkach. Jakkolwiek nie mogą się oddziały polskie w takie walki na rozmiar większy zapuszczać, czego smutnym dowodem Miecchów i Radziwiłłów, to przecie sądzimy, iż nie tak moskiewskich żołdatów zdemoralizować nie zdoła, jak nagle a z pewnością skutku przedsiębrane ataki na miasta i miasteczka z załogami moskiewskimi. Po każdej bowiem klęsce najcięższej, Moskwa była dotąd pewna, że w ulicach i domach miejskich znajdzie bezpieczne od ataków polskich schronienie. Atak Bosaka na Opatów był może w skutkach swoich ważniejszym, niż jakie znaczne zwycięztwo; tożsamo trudno aby Moskwa była się odważyła, w dwa dni już po bitwie iłżeckiej wyruszyć za Rębałą, gdyby wycofaniem się jego z Iłży nie utwierdziła w sobie przekonania, że będzie hadz, domy i nlice miasta zasłaniają ją od ciosów dojmujących.

Niemieckie organa Moskwy srodze są zakłopotane rozmiarami jakiej walki teraz przybiera. Tak np. Posner Zig. pisze: „Po trwałym dłuższym czasie pokoju, zdaje się w Polsce ruszać wszystko. Mnożą się oznaki, że nowstancję do nowego z Moskalami boju się gotują. Od czasu do czasu przybývają im też w pomoc lndne oddziały z Poznańskiego i Prus Zachodnich. Rozbiegła się bardzo przedko wiadomość, że jenerał Taczanowski wrócił już do Polski, przebywa w Częstochowie i w tamtych stronach organizuje oddział nowy. A dalej donosi Posnerka: „Do Iłgor świętokrzyskich przedarły się oddziały nowe, mimo że te są zewsząd wojskami moskiewskimi otoczone.“ Dzielniki owe nie mogą rozumować naturalną drogą rozmową, domyślają się że to zapewne wojna dńska Polaków do tego odnowionego Poinbchu podnieć.

Dziennik Powszechny z dnia 3. b. m. przedpełnioną ma swoją nową rubrykę biuletynowych korespondencyj rozmaitemi faktami, które odarte

z moskiewskiego atylu dowodzą, jak nawet podczas najcięższych mrozów styczniowych Moskwa na różnych punktach Kongresówki była alarmowana.

O wspomnianej wczoraj podług Dziennika Powszechnego atarcze pod Wygodą d. 31. stycznia nie mamy tutaj bliższych doniesień.

W Szadku zamordowani zostali dnia 26. stycznia na szubienicy „dowódcy band“ jak ich wyrok moskiewski nazywa: Józef Kozłowski mies. czanin z Szadka i Franciszek Polkowski z Zyszawa w szadzkowskim powiecie.

Dziennik Powszechny upewnia, że Jankowski został pojmany przez Moskali. Donosi on, że Józef Jankowski, niegdyś rzadca dóbr Tarchomin w okolicach Warszawy, był jednym z najczynniejszych dowódców band, a zarazem postrachem wszystkich spokojnych mieszkańców, nie chcących brać udziału w buncie. Od lutego roku zeszłego przeszło 40 razy potykał się z naszymi wojskami, a ciągle pobijany, ciągle w ucieczce, ciągle potrafił zbierać nowe bandy pod innym nazwiskiem. Ostatnio rozbił na miezję, pod przybraną nazwą Szydłowskiego, rozpuścił ostatnią swą bandę i schronił się w okolicy Radymina. Dowódca oddziału moskiewskiego w tem miasteczku, major Hoffstätter, dowiedziawszy się o tem wszystkim, rozdzielił wojsko, jakim rozporządzał, na male oddziały, żeby w różnych kierunkach ścigać szczątki bandy. Nakoniec 11 (23) stycznia, Jankowski został wzięty w następujący sposób. Nasi żołnierze przeskakawszy las, rozniecili ogień, który następnie porzucili, a kolo którego zebrało się wkrótce kilku wieśniaków z okolicy. Jankowski — znajdujący się w lesie z swym pomocnikiem Kniaziewiczem, zwrócił się w tamtą stronę dla zobaczenia co się tam działo. W tej samej chwili patrol z 10 kozaków pod dowództwem przykazanego Andrzeja Pochlebina, otoczył i ujął go wraz z jego towarzyszem.

Pułkownik Kurowski złożył następujący raport jenerałowi Bosakowi:

„Po udaniu się mojem w skutek rozkazu jenerala do oddziałów krakowskich w województwo sandimerkie, dla pilnowania ścisłego wykonania rozkazów przez jenerala wydanych dowódcom oddziałów, przybyłem dnia 20. b. m. do Szczygielkowej Woli, gdzie obozował oddział miechowski pod dowództwem kapitana Waltera. O godzinie 10. wieczorem odebrałem wiadomość, że Moskwa w sile 4 rot piechoty, 80 dragonów i 30 kozaków stanęła na noc w Bodzentynie o ćwierć mili od naszego obozu. W przypuszczeniu, że te nowo przybyłe siły nadadzą się przeciwko oddziałowi pułkownika Rębały, na którego po dwóch jego świetnie stoczonych bitwach znaczne koncentrowano siły, uważałem za konieczne zrobienie dywersji i kazałem oddziałowi pozostać w miejscu, pomimo niebezpiecznego sąsiedztwa, do godziny 5 rano, a potem wyruszyć przez Słupię, Wąsńów, Kurów do iłżeckich lasów. W ciągu nocy przysposobiłem furmanki dla całego oddziału, na którego przybycie czekały pomiędzy Słupią a Gzregorowicami. Kiedy oddział o godzinie 6 rano ruszył z miejsca, później wsiadł na furmanki i postępował wskazaną drogą, Moskwa w trop za nim postępowała i już pod Kocimowem awangarda kozacka dopędziwszy go, dała ognia i uciekać poczęła. Zapewne w zamiarze, aby oddział nasz do pogoni zniechęcić i na ich piechotę naprowadzić. Gdy im się to jednak nie udało i oddział na furmankach dalej postępował, wysunęli się dragoni i rozczęli ogień. Wówczas dopiero cały oddział na komendę z furmanek zsiadłszy, sformował się i w szyku bojowym dalej postępując, w samym Kocimowie na chwilę się zatrzymał i dał ognia, po którym sześciu dragonów i trzy konie na miejscu padły, a następnie w największym porządku dalej ku iłżeckim lasom postępował, ciągle się odstrzelując. Gdy oddział już do lasu się zbliżył i tu do przyjęcia boju się sposobił, kawalerja moskiewska swój odwrot rozpoczęła, poczem i za nią postępująca piechota się zwróciła, udając się w stronę Opatowa. Straty nasze niewielkie: w zabitych dzielny porucznik Aleksander Eustachowicz i dwóch szeregowych; prócz tego jeden ciężko i 15 lekko rannych. Straty moskiewskie wynoszą do 20 zabitych, rannych liczba niewiadoma. Przech straciła Moskwa trzy zabite i sześć w naszym ręku pozostałych koni.

W bitwie odznaczył się nadzwyczajną przytomnością, gorliwością i odwagą dowódca oddziału kapitan Walter; kapitan pierwszej kompanii Stanisław Nowicki; poległy w boju porucznik Eustachowicz; podporucznicy: Fargenet, Domański Józef Dobor; sierżanci Karol Krynicki i Leskiewicz; podoficerowie: Konarski, furjer Szwajcarski; szeregowi: Kowalezyk, Rozalski, Bober i 15letni Adam Mazurek.

Raporta dzielnego dowódcy III. oddziału podpułkownika Rębały o bitwach przez niego w dniach 17 i 20 b. m. tak świetnie stoczonych, dołączam i nadmieniam, że no odstąpieniu Moskwy od ścigania naszych oddziałów dalszy pochód takowych w wskazane stanowiska stosownie do rozkazu jenerala zarządziłem.

Dnia 12. stycznia 1864. Naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego, pułkownik Kurowski.

Warszawa. Najważniejszą wiadomością z Warszawy podaje Chwila wczorajsza. Jest to list księdza arcybiskupa Feliniego, pisany z głębi Moskwy, z Jarosławia, dnia 11. stycznia 1864 dotąd go zawlekli Moskale. Uwag nad tym listem czynić nie potrzeba. Znaczenie jego każdy widzi jasno. Ksiądz arcybiskup wymownymi, chociaż prostymi słowami wskazuje duchowieństwu polskiemu stanowisko, na którem wytrwać powinno wobec ucisku Moskwy, i stanowczo potępia postępowanie przeciwnie działających. Apokryfska zacność płynie z każdego jego słowa. Oto list ten brzmi dosłownie:

„Jarosław 11. stycznia 1864 r. „Drogi i szanowny księże kanoniku! Wstrzymałem się umyślnie dni kilka z odpowiedzią na list drogiego kanonika z 29. grudnia r. z., żeby dojrzałej i wszechstronnej uczynioną mi w nim propozycję rozważyć, gdyż w tak ważnej kwestji radbym dać odpowiedź nietylko zgodną z głosem mego sumienia, ale też zgodną z uajdroższemi dla nas wszystkich interesami. Nie wątpię ani na chwilę, że proponując mi wydanie rozporządzenia, nakazującego zdjęcie kościelnej żaloby, drogi kanonik nie ma zamiaru wprowadzać mnie na drogę, którą we własnym przekonaniu za niegodziwą a nawet podejrzaną uważam; byłoby to albowiem z mojej strony zapoznać najżyźliwsze zawsze uczucia jego dla mnie. Ale czy uważając rzecz tę za godziwą i pożyteczną, drogi kanonik nie lndzi się czasem? To chciałbym właśnie i sobie i jemu objaśnić. Gdyby kwestja żaloby była kwestją kościelnej dyscypliny, nikogo więcej oprócz nas nie obchodziła, gdyby wyrażała tylko smutek z nieobecności pasterza wypływający, jak annus luctus jest smutkiem z jego śmierci: wówczas bez żadnej trudności i bez żadnego skrupułu, nie tylko upoważnilbym, ale i prosiłbym nawet miejscową duchowną władzę, by co najrybiej głośne nabożeństwo wiernym powróciła, bo nie chciałbym, by wygnanie moje lud ukochany pozabawiło tych duchownych korzyści, jakie z ustanowionych w kościele obrzędów na obecnych spływają. Ale mojem zdaniem, w kwestji, która nas zajmuje, rzecz się ma całkiem inaczej. Wysłanie moje nie tylko pozabawiło wiernych pasterza, ale było nadto pogwałceniem praw kościelnych, przeciw któremu władza duchowna nie mogła zaprotestować inaczej, jak nakazaniem kościelnej żaloby. Czy mogę ją przeto i czy powinienem wrzód, nim jakiegokolwiek zadośćuczynienie a nawet uznanie winy nastąpiło, powiedzieć wam, coście ustanowienie żaloby za konieczne uznali, i to przez usta samych sprawców pogwałcenia: „Napróżno się smucicie, weselcie się raczej, trzeba się z gwałtami oswajać, a nawet udawać, że się ich nie widzi wcale? Moje sumienie, wyznaję, bynajmniej mnie do takiego kroku nie upoważnia, owszem za szkodliwy i nieroztropny poczytał mi go nakazuje i opierać się podobnym zamiarom, nie zaś uskuteczniać je radzi.

„Nadto, gdyby mi podobne rozporządzenie doradzano wówczas, kiedy kościelna żaloba we wszystkich dycecezjach ściśle zachowana była, a władze rządowe żadnej nie uczyniły ku temu ze swej strony przeszkody: to znosząc własną powagę żalobę, tę przynajmniej miałbym pościechać, że żadnemu nie ulegałbym naciskowi i że postępując niefortunnie, nikczemnie przynajmniej nie postępował. Ale dziś, kiedy z jednej strony rząd nałożeniem kontrybucji, a może i inuemi, niewiadomemi tu mnie środkami, nacisk już na sumienie duchowieństwa czyni; z drugiej zaś niektórzy pasterze, bez dostatecznej, jak to kanonik wyznaję, kanonicznej podstawy, własną swą powagą znosząc w swoich dycecezjach żalobę, również gwałt moralny innym biskupom czynić się zdają: — czyż dzisiaj, mówię, wydane przezemnie rozporządzenie, pomniejszone dążności wspierające, nie zadłoby ciężkiego i to potrójnego kościelnej niezależności ciosu? Znosząc bowiem żalobę, wsparłbym moralnie tych, co ją przedemną znieśli, odjąłbym ostatnią podstawę tym, co by legalnie obstawać przy niej chcieli, i podałbym wreszcie nową broń w ręce tym, co utrzymywać się wazą, iż duchowieństwo nasze teroryzmem tylko rządzić się daje, gotowe każdej odstąpić zasady, skoro bez szwanku obstawać przy niej nie można.

„Skoro więc każde rozporządzenie winno być wymotywowane, a zwłaszcza takie, które cały naród obchodzi, to jakie pytam motywa mógłbym podać obecnie do zdjęcia żaloby kościelnej? Czy nałożenie kontrybucji? czy samowolne rozporządzenie dwóch sufraganów moich? Czy są to dostateczne powody, by skłonić biskupa wygnanego do użycia po raz pierwszy, i to drogą oficjalną, swej władzy na obalenie tego, co bez niego wprowadzonym zostało? i co tak długo za dobre i odpowiednie uznawał? Wszak pasterz winien być gotów przed Bogiem, ludźmi i własnym sumieniem zdać sprawę z postępowania swego, cożbym więc powiedział na usprawiedliwienie swoje? List drogiego kanonika nie dostarcza mi żadnych danych, na których mógłbym sumiennie oprzeć rozporządzenie moje. To, że położenie wasze wikła się coraz bardziej i coraz trudniejszym się staje, pobudzaoby tylko winno do gorętszej modlitwy i doskonalszego oderwania serca od rzeczy ziemskich żeby z tem zupełniejszą ufnością w ręce Opatrzności się oddać. Czyżbyście chcieli, bym dla wyprowadzenia was z ambarasu, zastąpił dobrowolnie z tej wyżyny, na którą sama Opatrzność mię postawiła, a z której cierpieniem samem wobec świata całego wymownie przeciwko popełnionym gwałtom protestuję? Czy chcielibyście własnymi rękami zderzyć mi z czoła tę chlubną wznawców koronę, co stanowi dzisiaj całą moralną siłę moją, by ją pod stopy oprawców cisnąć i na urągawisko ich wystawić? Czy miałemacie, że gdybym się na śliską ścieżkę uniższ dał wprowadzić, nie skorzystałoby wraz z tego, by temiż rękami, które chęć biernie bronić was dziś mogą, zastawić siła na waszą własną swobodę? Czyż nie lepiej użyć mnie za punktierza do obrony, niż za łopatę do wygartywania żaru, który wam samym w zadradze potem włożę? Cóż naturalniejszego i godniejszego zarazem, jak złożyć się przed naleganiem władzy tem, że co mogli uczynić inni biskupi we własnych dycecezjach, tego oficjal, co zastępczo tylko zarządza, uczynić nie ma prawa — tem bardziej, że wyjeżdżając, urzędownie zawiadomilem komisję, że ustanowiony przezemnie zastępca, w rzeczach ważniejszych do mnie się zgłaszać powinien? Do mnie więc odsyłajcie nastających, pytajcie urzędownie co macie czynić, a zaręczam, iż stokroć

łatwiej i milej mi będzie walczyć za was i narazić się już z własnym poniżeniem, aniżeli co gorąca, z ujmą interesów kościoła w ustępstwa się wdawać.

Oto jest moje śmienne i stanowcze przekonanie w tej kwestji, które spieszę przesłać drogiemu kanonikowi, byście je w postępowaniu waszem na względzie mieć mogli.

„Dziękując za łaskawe zyczenia i przesyłając nawzajem moje, polecam was wszystkim o piecie Boskiej, a siebie modlitwom waszym.

„Najniższy i oddany sługa (pod.) Z. S. Feilinski.“

Wspomniane wczoraj rozporządzenie Rządu narodowego, z d. 27. stycznia nr. 162 — w powodu że niektóre osoby z organizacji cywilnej narodowej opuściły swe miejsca i schroniły się za granicę kraju, gdzie i dotąd przebywają, niemając ani dymisji ani urlopu od zwierzchniej władzy swojej, powiada, że obywatele ci stali się winni dezercji i nie ich od tej winy usprawiedliwić nie może. Mając jednakże na uwadze, iż wielu ze wspomnianych obywateli w przeciągu urzędowania swego dobrze się zasłużyli ojczyźnie, Rząd narodowy, nie odrzekając teraz za brak wytrwania i odwagi cywilnej żadnej kary na winnych, rozkazał tylko wszystkim urzędnikom cywilnym, którzy bez dymisji i urlopu, ani też w skutek poleceń władzy, wydalili się samowolnie z kraju i dotąd po za granicami jego zostają — aby nie później jak do 1. marca roku bieżącego, do kraju wrócili i zameldowali się tym władzom narodowym, w jakiej miejscowości nadal zostać pragną. Pozostawia im przytem zupełną wolność wybór miejsca pobytu lub służby w kraju, z uwagi że niektórzy w uprzednim miejscu swego urzędowania mogą być znani i znani nieprzyjacielowi. Zastrzegł wszakże iż Austria i Prusy nie mogą służyć za miejsce pobytu tym, którzy samowolnie swe mienia w zaborze moskiewskim opuścili. Wszystkim tym z powyższej wymienionych urzędników narodowych, którzyby w oznaczonym terminie, to jest do 1. marca do kraju nie wrócili, grozi utrata praw obywatelstwa polskiego i że nie inaczej mogliby je odzyskać jak tylko wstępując do wojsk narodowych jako szeregowcy. Tu dopiero odznaczenie się w boju, poświęcone przez dowódcę batalionu, do którego przyjęci zostaną, ma im posłużyć do odzyskania straconego prawa. Też karze, jako też i możliwości rehabilitacji na wyżej wskazanym warunkach, poddaje również wszystkich wojskowych, którzyby niestawili w swych miejscach do dnia 1. lutego b. r., stosownie do okólnika z dnia 24. grudnia z. r., ogłoszonego przez Wydział wojny, nie wrócili na nie przed 15 lutym b. r. Tym zaś tak z wojskowych jak i cywilnych, którzy służbę narodową samowolnie opuścili i nie wrócą do kraju, pierwsi t. j. wojskowi do 1. marca, drudzy zaś t. j. cywilni do 15. marca b. r. prócz pozbawienia praw obywatelstwa, grozi skazaniem na infamij i banicję.

Mimo aresztowań mnóstwa cecerów i drukarzy w Warszawie, wyszedł jak wiemy, nietylko manifest z d. 22 stycznia b. r., ale i nr. 5. Rozporządzeń i wiadomości policji narodowej z d. 28 stycznia, który zapowiadając, że w najbliższym numerze poda wiadomości o balu moskiewskim w Tykocinie, podobnym jak był w Łomży, opisuje program, jaki Moskwa obmyśliła na bal Witkowskiego, ten sam jaki *Chirila* i my go podaliśmy, zapowiadając jednak, że w skutek odkrycia, program ten będzie zmieniony, jak się też stało istotnie.

Że jednak dzienniki polskie były dobrze wiadomione, dowodzi to część owego programu, która istotnie wykonana została. Spełniła się też przepowiednia nasza, jak po wyjściu z balu, Moskwa uczestnikom jego się odraziła, gdyż za brak laterek wielu zostało aresztowanych. — W końcu numer ten podaje do wiadomości powszechnej doniesienie Wydziału wojny, że pieczęć oddziału IV. (z potrójnym herbem) województwa mazowieckiego, wpadła w ręce Moskwy, że wszelkie więc odtąd odezwy, pieczęcia i opatrzone, uważać należy za nieważne.

W sprawie Jabłońskiego, ucznia 7mej klasy gimnazjum, obitego w policji przez osławionego Rydzewskiego, Rogiński, rektor gimnazjum II., udał się z raportem do Dembowskiego, dyrektora komisji oświeceniowej, który w skutku tego zażalenia, wyznaczył komisję, mającą zbadać sprawę. Do tej komisji należeli dyrektorowie wydziałów Przystański i Papiński, a ci przybywszy do kancelarii gimnazjum, wezwali komisarza Rydzewskiego, który się też stawił. „Jak pan mógłże kazać chłostać ucznia gimnazjum?“ „Dla czego nie?“ odpowiedział Rydzewski, ja mogę i profesora kazać obłostać, i rektora, a nawet i rzeczywistego radcę stanu!“ Papiński powiada: „Odpowiedz pana zaciągamy do protokołu.“ „Owszem, wciągnijcie państwo, mnie wszystko jedno“ odpowiedział Rydzewski, i tem pożegnał komisję. Tegóż samego dnia i na drugi, jakby na szyderstwo i okazanie swej władzy, kazał na ulicach chwycić wszystkich młodych chłopców, niosących książki pod pachą, i trzydziestu kilku uczniów gimnazjum dostało się do kozy.

Tenże major Rydzewski zjechał się iauowicie nad kobietami polskimi, włokąc je na policję i kazać je chłostać. Gdy tym sposobem także oblił dwie rodowite Moskiewki, mimo ich zapewnienie że nie są Polkami, został przeniesiony za karę na Pragę, gdzie mieszkają ubodzy, więc policja obławiać się nie może. Obecnie zaś został z polecenia samego Bęga napowrót komisarzem 10. cyrkulu mianowany za „sprytnego wykrycie członków rewolucyjnej organizacji.“ Lotr u Moskwy nie zaginie.

Kronika

Wczoraj wieczór liczniejsze niż kiedykolwiek patrole, złożone z urzędników c. k. policji i żołnierzy, przeciągały po ulicach naszego miasta. Przeszukiwano wiele

miejsce publicznych; między innymi kawiarnię Wiśniowieckiego, restaurację hotelu Europejskiego, cukiernię Niżnieckiego i t. p. W tem ostatnim miejscu aresztowano i odprowadzono na policję p. Witolda Kluczyckiego, rygorozanta med. chir. kursu, pomimo iż tenże wykazał się najlegalniejszą kartą legitymacyjną. Po nader ścisłej rewizji przy jego osobie (nawet w krawacie, kołnierzu i butach) oświadczył mu c. k. komisarz Wagner iż za to go aresztował, że cukiernik p. N. o zbliżeniu się patrolu rewidującego zawiadomił.

P. Sobolak, adjunkt c. k. policji, kazał wczoraj o godzinie pół do 11tej wieczorem aresztować idącego spokojnie ulicą pana Władysława Czerwińskiego, b. współpracownika *Dz. Mar.*, i odprowadzić na inspekcję, gdzie go ściśle zrewidowano tak iż zaszereżano nawet w palec od rękawiczek, i dopiero nie znalazłszy, puszczonego.

Uwięziono dziś zrana o g. pół do 7mej w zajęzdzie Krynickich pod nr. 458 p. Karola Krynickiego, zabrawszy przytem jakieś papiery.

Sprostowanie. Podana przez nas w onegdajszym numerze relacja z rewizji, odbytej w pomieszkaniu pp. Gostyńskich, musimy o tyle sprostować, iż dwóch zabranych tam karteczek nie znaleziono przy pannach G., lecz w szufladce, gdzie jako papierki, do których żadnej wartości nie przywiązywano, wraz z innymi niepotrzebnymi papierami spoczywały. Dwie rewidentki, pomimo niezwyklej gorliwości, nie nle znalazły przy osobach panien Gostyńskich.

D. 1. b. m. skończyły się w Poznaniu, przed wydziałem kryminalnym (tamtejszego sądu powiatowego rozprawy w sprawie 32 więźniów, trzymanych w twierdzy Winiarach od lipca r. z. a oskarżonych o zakłócenie spokojności publicznej. Obciążeni należeli, wedle aktu oskarżenia, do oddziału, który w liczbie około 500 ludzi zebrał się w lesie pod Miłosławiem i pod wodzą Francuza G. nierzemierzył wkrócić do królestwa Polskiego. Oddział konny, który szedł przodem, zdołał wówczas pomimo spotkania się z placówką pruską przejść za granicę, lecz między strzelcami polskimi a żołnierzami pruskimi przyszło do utarczki. Prusacy w liczbie 37 ludzi zaczęli strzelać do ochotników polskich, którzy w części nie chęć się bić z Prusakami, w części zmieszani tą niespodzianką, cofnęli się spieszenie do lasu za Nową Wsią, zostawiając na placu wozy z amunicją i bagażami, u których konie były zabite. Wojsko pruskie zabrawszy tym sposobem mnóstwo broni, amunicji i żywności, które to przedmioty za 600 talarów sprzedano, rozpoczęło oblawę w zbożu i okolicy i pochwytało 72 osób, podejrzujących je o udział w zaszereżeniu. Z osób tych, wziętych w twierdzy Winiarach, uwolniono wiele dla braku dowodów, inne skazano na rozmaite kary, resztę w liczbie 32, oskarżono o zakłócenie spokojności publicznej. Wyjąwszy trzech, wszyscy oskarżeni pochodzą z Poznańskiego, i żaden z nich nie przyznał się do oporu przeciw wojsku pruskiemu. Sąd wydał wyrok, uwalniający zupełnie 12 obwinionych, a mianowicie oskarżonych Eichstäda, Nowickiego, Stasiaka, Wagnera, Nengebauera, Moranda (z Parzyca), Szajkowskiego, Waszkiewicza, Narwańskiego, Przytastowskiego, Zwolińskiego i Olejniczaka. Dalej skazał za wzięcie udziału w gromadzie zbrojnej na tydzień więzienia obwinionych: Mnielskiego, Zielniczaka, Baranowskiego, Urbanika, Kobylańskiego, Scharfenberga, Polcena, Trapezyńskiego, Woldkiewicza, Miszewskiego (z Wrocławia), Sypniewskiego, Mazurkiewicza, Kurowskiego, Fyksińskiego, Wojciechowskiego, Maciejewskiego i Krystosiaka; na dni 14 Szymańskiego i Wandkego, Stówego (z Berlina), ponieważ poprzednio już służył w różnych hufcach powstańczych w królestwie Polskiem, na miesiąc więzienia, tudzież wszystkich solidarnie na ponoszenie kosztów procesu i znaczne wydatki w gotówce. Nakoniec wyrok wyrzekł konfiskatę zabranej broni, przyborów i innych przedmiotów. Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem jednego wypuszczonego za kaucję, siedzieli przeszło 6 miesięcy w więzieniu.

Bohemia, wychodzący z Czechach dziennik niemieckiej partji, ciekawych ma korespondentów ze Lwowa. W jednym z ostatnich swych listów tak zaczyna korespondent: „Rząd narodowy zapowiedział, że 1. lutego znowu się całą siłą do rzeczy zabierze (mit Macht wieder losgehen sollte) — a to nie tylko w moskiewskiej Polsce, lecz jak sobie tu dość głośno poszeptują, i w Galicji“. Szanowny korespondent musiał się djabie zdziwić, gdy pierwszy luty minął jak inny spokojnie, *und nichts ist losgegangen* — lub może chciał co dla sprawdzenia swej korespondencji prowokować, lecz mu się nie udało. Dalej opowiada korespondent, iż *der höchst gefährliche Intendant*, o którego schwytańtu *Lemb. Ztg.* donosiła, nie jest nikt inny, tylko Mierostawski! — t. j. iż tak jest do fotografii Mierostawskiego podobny, jak dwie krople wody. Następnie donosi, że przytrzymano na kolei żandarmów wieszających — *einem Hängegardem* — który miał w pantalonach sztylet zaszyty i ogromną ilość truciizy!! Na te wiadomości istotnie aż mroź przechodzi i włosy na głowie stają. Szkoda, szanowny korespondencie, żeś nie doniósł, iż Garibaldi we Lwowie pułk bersaglierów formuje a Mazzini stawia barykady na Wysokim zamku! Byłoby to wiadomości, również wiarygodne jak powyższe. Nie wątpimy, iż masz różne źródła, nawet i w policji, lecz wątpimy, aby ci policja przedmiotów z tak nainnymi dodatkami dostarczała. Lecz radzimy ci trzymać się przyszłości *medium tenere bent!*, i nie przesadzać, bo i *Bohemia* nareszcie się na tem pozna i przestanie cię obyspywać jeżeli nie złotem, to przynajmniej szóstaczkami!

(T) Z pod Radymna. Dnia 27. stycznia odbyła się rewizja w powiecie radymińskim we wsi Czerniawa, na którą zjechał c. k. urzędnik z powiatu p. Studziński w asystencji jednego żandarma i żołnierzy, szukając jak mówili obcych ludzi. Rewizja była bezskuteczna i jak się zdaje w skutek fałszywej denuncjacji.

Z pod Haliżca d. 31. stycznia. Dnia 23 stycznia odbyło się w Kalkolnikach wotywno nabożeństwo. Brało w niem udział duchowieństwo obu obrządków na znak braterskiego pojednania. Kościół przepelniony był ludem parafialnym, przeważnie ze szlachty zaściankowej złożonym. Ci bracia nosi w siermiągach urządzili w czasie nabożeństwa składkę między sobą, i z tych drobnych lecz szczerzych datków ciężko zapracowanego grosza, zbierała się dość spora sumka na rzecz rannych braci naszych w dzisiejszej walce z Moskwą. (Patrz poniżej).

Z Żółkiewskiego dnia 28. stycznia. Dnia 23 stycznia b. r. odbyła się ścisła rewizja przez wysłaną myślą na ten cel c. k. sądu kryminalnego lwowskiego komisję w Magierowie u p. Jana Komarnickiego, gdzie przy asystencji wojska i żandarmerji przetrzassano nietylko dom mieszkalny w różnych jego częściach, ale nadto pi-

wanie i zabudowania folwarczne, szukając jakichś zakazanych i podejrzanych przedmiotów, w żłobach stajennych, w zbożu wymłóconem i t. p. ale bezskutecznie.

(D. K.) Z Brzeźnańskiego dnia 29. stycznia. Dla mieszkańców okolicy Brzeżan i Kozowy dzień 22. stycznia będzie podwójnie pamiętnym. Dobitnie okazał on nam zmianę w postępowaniu braci Rasinów: we wszystkich kościołach i cerkwiach prawie bez żadnego wyjątku bito od rana w dzwony — o godzinie 9tej odbyły się wszędzie równocześnie nabożeństwa a wszyscy bez wyjątku stanu i obrządku zanosili swe modły do nieba.

Wczorajszy 9. nr. Dziennika Literackiego zawiera: 1. Aleksander hr. Wielopolski (jego istotny rodowód). 2. Szewczyk Szczygieł, konfederat, powieść (ciąg dalszy). 3. Alaryk w Italji, wiersz, przez Juliana z Poradowa. 4. Góry sanockie, wiersz Stefana Puszczyka. 5. Maurycy Mochacki, studjum biograficzne, (ciąg dalszy). 6. Tegoczesna literatura lite ws ko- z m u j d z k a. 7. Polnische Revolutionen. Erinnerung an Galizien, recenzja H. Szmita, (ciąg dalszy). 8. Teatr, korespondencja z Krakowa. 9. Przewodnik.

TEATR. Jutro: Twardowski na Krzemionkach, kratochwila w 3 aktach.

Składka na rannych. Na ręce redakcji wpłynęło: kwota z naboż. żał. za poległych braci naszych, odbytego d. 30. bm. w Tlustem 16 zł. 20 kr. w. a. Od dzieci S. i M. 12 zł. w. a., jako dochód z urzędzonego przez nie przedstawienia foto-magicznego w Kreczowie. Od p. Feliksa Poradowskiego z Kotowa 2 zł. w. a. z dopiskiem: „22. stycznia prosiłem księdza ruskiego, aby odprawił wotywno nabożeństwo i dołączyłem 2 zł. Zaczę kapłan odprawiwszy najprzykroćniej nabożeństwo, przysłał mi napowrót owe 2 zł. w. a. z życzeniem, abym je złożył na rzecz naszych rannych.“

Henryk Hampel 17. 1. lic. uczeń gimnazjalny z Sambora, opuścił szkoły d. 10. maja 1863 i dotąd nie ma o nim żadnej wieści. Komu by jego dotychczasowy pobyt, śmierć lub życie wiadome były, niech raczy donieść o tem do red. *Gaz. Narod.*, lub rodzicom pod adresem: Antoni Hampel w Makuniowie, poczta Sądowa Wisznia.

Ostatnie wiadomości.

Najważniejszą wiadomość podaje dobrze zawsze poinformowany korespondent *Gaz. Kolońsk.* z Turynu 31. stycznia. Pisze on, że ministerstwo włoskie wystosowało notę do rządu austriackiego w Wiedniu, w której bardzo energicznie protestuje przeciw ciągłemu zbliżeniu się Austrii w Weneckiem, a osobliwie przeciw rozszerzeniu fortyfikacji Peschiera na terytorjum, które traktatem zurychskim uznane zostało za neutralne. Noty tej odpis udzieleno przed dziesięcioma dniami cesarzowi Napoleonowi, a gdy uzyskała jego przyzwolenie, odbyto dnia 29. stycznia radę ministrów pod przewodnictwem samego króla, poczem protest ten przesłano do Wiednia, gdzie już obecnie ma być doręczony. Wiadomość ta wskazuje, iż Włosi szukają zaczepki, i że już rozpoczynają pierwsze kroki.

Przemowa ces. Francuzów do deputacji ciała prawodawczego, wręczającej mu adres, którą podaliśmy onegdaj w wyciągu telegraficznym, opiewa dosłownie:

„Panie prezydencie! Adres, wyrażający zgodność ciała prawodawczego z mną, wzrusza mnie do głębi. Rozprawy nad sprawozdaniem wyborów, indziej nad adresem, były długie i rozbiły rzecz gruntownie, a chociaż sprawom potocznym ujęły blisko trzy miesiące, nie pozostały jednak bez owoców. Jakież zaiste rezultata ostateczne tej debaty w oczach całowika bezstronnego? — Oskarżenia, zręcznym sposobem szerzone, zostały zbite, politykę rządu oceniono lepiej, i mamy większość, która trzyma się lepiej spolem i sprzyja więcej utrzymaniu instytucji naszych. Rezultata te, jakie osiągnięto są wielkie, albowiem po bezowocnych próbach z tak rozmaitemi systemami rządowymi, pierwszą potrzeba dla kraju jest stałość urzędów. Na podstawie, która nie ma mocy i ciągle znajduje się w ruchu, nie można stworzyć nic stałego. Cóż faktycznie widzimy od lat 60? Wolność stała się w ręku stronnictw tylko bronia do zawichrzeń. Stąd to pochodzi ta niestanna chwiejność, zjad na przemiany to władza ulega wolności, to wolność anarchii. Tak nie może iść dalej, a przykład lat ostatnich dowodzi, że można pogodzić z sobą wszystko, co dotychczas wydawało się niepodobnem do zgody. Postęp rzeczywistej politycznej jest owocem doświadczenia, a wdrażania się jego nie przyspieszy się systematycznymi a niesprawiedliwymi napaściami, lecz szczerą zgodą z większością przejętą miłością ojczyzny i nie uwodzącą się czezą popularności. Spodziewamy się od zgody i od czasu możliwych ulepszeń. Oby zwodnicza nadzieja mniemałego lepszego bezprzezwania nie narażała dobra już istniejącego, które umocnić na sercu nam leży. Niech każdy z nas pozostanie w swoim zakresie: wy obśmiągając rząd i czuwając nad jego czynnościami, ja biorąc inicjatywę we wszystkim, co politycznem jest wielkości i powodzeniu Francji.“

Constitutionnel z dnia 2. bm. mając pod ręką już pierwsze telegramy o działaniach wojennych w Sleszwiku, powiada w art. Paulina Limeyae: „Roznożyczące kroki nieprzyjacielskie nad Ejdery, oba mocarstwa niemieckie uczyniły pierwszy krok w operacjach, które mogą się stać pełne mi wypadków i niebezpieczeństw, jeżeli wżwamy i ak dumny i męzny jest naród dński.“ Pochlebli to Duńczykom a ośmielania takie podwoi ich opór.

Wojna więc dąży do celów nieusprawiedliwionych i niewyjawionych.

Organ lorda Palmerstona *Morningpost* wyraża się o Austrii i Prusach w słowach, których powtórzyć nie możemy. Zapowiada on straszny odwet za najście Sleszwika.

La France z dnia 3. b. m. pisze podług wiadomości jakie ją doszły, że „rząd angielski postanowił interweniować w zatargu dńsko-niemieckim, a pierwszym jego aktem ma być okupacja Kopenhagi przez wojska W. Brytanii. Pierwsza dywizja eskorty angielskiej zebrała się d. 2. bm. w Spithead. Druga i trzecia były oczekiwane nazajutrz. W trzech dniach stanie ona do dyspozycji ministrów. Gabinet chce być gotów na wszelkie wypadki, lecz sądzi, iż będzie czekał na zdanie parlamentu.“

Najświeższy numer *Kolokola* ogłasza list Aleksandra Hercena do Garibaliego, pisany we Florencji d. 21. listopada 1863., który mu zaręcza, że ruch narodowy moskiewski, którego zasadą jest: „ziemia i wolność, nie wolność bez ziemi, ani ziemia bez wolności,“ — nie jest złudzeniem rozmyślnem, ani snem półgłówka.

O działaniach prawego skrzydła armii sprzymierzonych donosi *Presse* wczorajsza szczegółowo. Atak uważa korespondent z obozu za przedwczesnie ze strony pruskiej spowodowany. Cała jedna dywizja pruska i artylerja całego korpusu pruskiego była w ogniu. Rezultat: cofnięcie się od szacun przedmostowego z pod Missunde odpoczynek (Rasttag) nazajutrz, co na klęskę bardzo silnie wskazywać się zdaje.“

Duńczyków wedle korespondenta *Presse* musiano być 3 do 4 tysięcy; walczyli oni w otwartem polu. „Jeżeli tak mała liczba, korzystając z terenu, tak silny opór stawiała pruskiej przemocy, cóż sądzić o całości wojska dńskiego, usadowionego w Danewirku?“

Po Szlei pływa pancerny potwór duński, broniący przeprawy wojskom, a 2000 robotników dzień i noc oczyszcza tę odnogę morską Szlei z lodu, aby nie znachodził nigdzie przeszkód.

W telegramach dzienników niemieckich jeszcze następujące szczegóły, uzupełniające nasz wczorajszy telegram, znachodząmy: Dnia 3. lutego popołudniu austriackie pułki: Martini (dawniej Nugent, okręg werbunkowy Lwów) i König von Preussen i 18 batalion strzeleńców (brygada Gondrecourt) szturmowały Jagel i Königberg i posunęły się, silnie od Duńczyków ostrzeliwane, aż pod Danewirke.

Telegramy prywatne z Kiel do *Wiener Lloyd* donoszą, że oprócz pułkownika Benedeka rannych jest kilku sztabowych i niższych oficerów. Austriacka główna kwatery ma być w Breckendorf. Austriacy oszancowują się koło Friedrichsbergu w miejscu, gdzie było pierwsze starcie z Duńczykami.

Wedle telegramu *Presse*, rządowa *Leipziger Zig.* zastanawia się nad wieścią o tajemnym traktacie między Austrią a Prusami, i nad ewentualnością, zawartą w tym traktacie a dającą ze strony Prus gwarancję Austrii posiadłości weneckich w zamian za przyłączenie księstw Nadelbawskich do Prus.

Nie długo wytrzymał *Dziennik Powszechny* w podawaniu wiadomości z prowincji w formie korespondencji. W dwóch ostatnich numerach wrócił znowu do dawnego systemu zamieszczania biuletynów w znany powszechnie stylu. Jedna tylko zasza różnica. Już nie buntownikami ale zbójcami nazywa powstańców, osobliwie jeśli nie tworzą znacznego oddziału, lecz operują partolami, czuwając nad tem, aby rozkazuy hord moskiewskich nie były wykonywane.

Krak. Zig. potwierdza z źródeł urzędowych austriackich, że d. 31. b. m. w Sędziszowie koło Wodzisławie potykał się patrol jazdy pod dowództwem Mazarackiego z pół setnią kozaków. Na placu boju miało pozostać 7 zabitych i 1 ranny powstaniec, a dwóch zabitych kozaków.

Z Warszawy donosi żandarm-korespondent do *Kreuz-Zig.*, uprzedzając doniesienia moskiewskie w *Dzienn. Powsz.*, że d. 28. zm. policja moskiewska zabrala naczelnika miasta wraz z jego biorem tajem, więzząc przytem ogółem 134 osób, a między nimi i jednego policjanta moskiewskiego na ulicy Królewskiej, którego obwiniają, że roznosił druki powstańcze.

Kreuzzig. dodaje z wszelką pewnością, że żołnierz ten będzie rozstrzelany, i prawdopodobnie po dokonaniem śledztwie będzie znowu kilka egzekucyj.

Policja moskiewska nie będzie jednak miała pociechy, skoro przy najbliższej sposobności się dowie, że naczelnik miasta wraz całą organizacją jak dotąd zostawał tak zostaje dalej na wolnej stopie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 6. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej na wniosek Giskry, a Izby wyższej na wniosek hr. Kuefsteina, okrzykami uniesienia wyrażono uznanie i podziwienie dla bohaterkiego czynu armii austriackiej w Sleszwiku, również jak żal za poległemi.

Dzisiejsza *Wiener Zig.* ogłasza spis poległych w walce dnia 3. lutego. Z pułku Martini padli: major Stampfer, porucznik Królikiewicz, podporucznicy Battlog, Peyerl, Ranni kapitanowie Kopetzky, Dollak, Reymann, Driancourt, porucznicy Gassich, Taxler, Desloges; podporucznicy Padovinacs, Dillinger, Schaffler, Schumefda, Heimerle.

Wojska austriackie oszancowują się w wziętych pozycjach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na targu lwowskim dnia 5. lutego były następujące przeciętne ceny zboża: mierzycyca niższa austr. pszenicy 250, żyta 142, jęczmienia 116, owsa 114, karczki 160, kartofli 51 cent., grochu 178, cietnar siana 145, słomy 66 cent. Jeden sąg niższa austr. miary drzewa bukowego 10 25, sosnowego 7.97.

Lwów 4. lutego. Najniższe ceny różnych gatunków mięsa wobowego dla ludności chrześcijańskiej przedłożył miśkiemu urzędowi t. rgowemu na ul. sięg luty w jatkach na Krakowskim: Joanna Frankowska i Jan Zelicowski od 14-24 ct., a Agnieszka Zaworska od 15-22 ct.; w jatkach na Halickim: Józef Pordes od 14-28 ct.; Adolf Bonkowski od 12-25 ct.; Wolf Hass od 15-24 ct.; Feiweł Schrenzel od 14-24 ct.; i Kazimierz Roźniatowicz od 14-23 ct.; w budzie pod nr 575: Feiweł Schrenzel od 14-24 ct. i Bori Pordes od 14-24 ct.; w budzie przy Strzelbicy: Abraham Masz od 14-24 ct.; pod nr. 734 w mieście Dorniel Beitscher od 13-20 ct., i pod nr. 277, Hiersz Hartel od 16-20 ct. w. a. Zas dla ludności izraelskiej rządowej Amon Horn i Rifka Tauber pod nr. 6 i 7, bez różnicy wszelkiego gatunku mięsa po 18 centów w. a.

Lwów, 1. lutego. Na naszym dzisiejszym targu było 205 wołów, a mianowicie: z Żółkwi 3 stada po 51, 6 i 3 sztuk, z Rozdołu 3 stada po 6, 7 i 15 sz., z Mikulinie 2 stada po 25 i 7 sz., z Dawidowa 25 sz., z Bóbrki 12 sz., z Biki 31 sz., z Lisieniec 10 sz. — 78 krów, a mianowicie z Manasterzysk 48 sz., z Rozdołu 18 sz., z Mikulinie 14 sz. Sprzedano wołów 183 i płacano za ważącego 260 ft. mięsa i 24 ft. łożu 41 zlr. 50 ct., a za wołu ważącego 370 ft. mięsa i 70 ft. łożu 81 zlr. 60 ct.; krów zaś sprzedano 70 i ważące 200 ft. mięsa i 40 ft. łożu płacano po 36 zlr., a ważące 210 ft. mięsa i 46 ft. łożu po 40 zlr.

Kurs wiedeński z dnia 5. lutego.		W. a.	gl. et.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.		71	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.		79	70
Łośy z r. 1860		90	75
Akcje banku narod. za 1000 gl.		770	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.		176	—
London 10 funt sterlingów		121	20
Dukaty cesarskie sztuka		5	81
Srebro za 100 zlr. w. a.		121	25

Kurs lwowski, z dnia 5. lutego.			
	Dają	Żądają	
	w. a.	w. a.	gl. et.
Dukat holenderski	5 73	5 79	
Dukat cesarski	5 74	5 81	
Moskiewski półimperyal	9 90	10 2	
Moskiewski rubel srebrny	1 86	1 88	
Pruski talar kur.	1 82	1 84	
Galic. listy zast. w. a.	72 75	73 75	
Galic. listy zast. m. k.	76 38	77 38	
Galic. oblig. ludem	71 45	72 20	
Pożyczka narodowa.	79 23	80 3	
Akcje kolei żel. gal.	194 88	196 60	

Przyjechali d. 4. lutego.

Pp.: Gnoński A. z Danilecz, Borowski L. z Jębłowa, Osmoński W. z Góry, Wiktor T. z Swierza.

Wyjechali d. 4. lutego.

Pp.: Serwatowski W. do Rajtarowic, Torosiewicz M. do Zywaczowa, hr. Lanckoroński T. do Poddubie, Marmorosz J. do Karowa, Papara H. do Zubowostow, Wybranowski H. do Uszkowic.

Dla rodziców!

W skutek moich 12-letnich doświadczeń wracam uwagę szanownych rodziców na moją czekoladę przeciw robakom powszechnie lubianą, a której skutek jest niezawodny. Wypada mi szczególnie nadmienić, iż środek tego używa się nie tylko wtedy, gdy dzieci na robaki już cierpią, albowiem robaki podczas tworzenia swego wciągają w siebie soki potrzebne do utrzymania ciała, między innymi Chylus (sok śledzionowy), zapobiega się zaś temu przez używanie tegoż środka przez trzy miesiące. Dla przekonania się upraszam o zrobienie jednej tylko próby, a zarezczę, że rada moja ku zupełnemu zadowoleniu wypadnie, i że ludzie nigdy na glisty cierpieć nie będą.

Ta czekolada przeciw robakom jest do nabycia jedynie we Lwowie u pp. aptekarzy RUCKERA i BERLINERA, tudzież w Brzeżanach u p. Zimkowskiego aptek i p. Fadenhechta, w Bielej u p. J. Bergera, w Buczaczu u p. M. Lipszica, w Krakowie u p. Aleksandrowicza apt. w Nowym Sączu u p. Kosterkiewicza, w Przemyślu u p. Gajdeczki i syna, w Rzeszowie u p. Szajera i spółki, w Stanisławowie u p. Switalskiego aptekarza.

Sztuka kosztuje 20 cent. August Kröcker aptekarz w Tokoku.

Nakładem KAROLA WILDA we Lwowie wyszła i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych

MAPA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

niez. na rysowana w r. 1862 przez JANA TOPOLNICKIEGO podług map Lelewela, Wrotnowskiego i Zanonia i podług opisów Balińskiego, Lelewela i St. Sarnickiego, sztychowana i pieczętoma kolorami drukowana w zakładzie artystycznym L. A. Zamarskiego i Dittmarscha w Wiedniu. Jeden wieki arkusz, 22 na 25 cali, cena 1 zlr. w. a. Egzemplarze odbite na piękniejszym weli-nowym papierze po 1 zlr. 40 cent. w. a.

Przekonawszy się iż jest w obiegu wiele weksli fałszywych z podpisem Albiny i Nikazego Krajawskich, ostrzegam, by nieprzyjmowano żadnych bez przekonania się poprzedniego o autentyczności podpisu, inaczej nabycie sam sobie szkód przypisze. Cechy 4. lutego 1864.

110 1-2 Nikazy Krajawski

Krynochrom

uprzywilejowany środek do uzyskania i konserwowania pierwotnego koloru włosów, bez najmniejszego naruszenia zdrowia.

Środek ten składający się z płynu i pomady, zwraca należycie pierwotny kolor włosów, wzmacnia takowe i powoduje silny porost włosów, powstrzymuje oraz wypadanie tychże. Działanie tego śroka jest pewne i wieloma doświadczeniami ustalone; skutki tegoż są tak powolne, że przejście włosów swych w pierwotny kolor zaledwiej dostrzedz można. 99 1-10

Cena paczki zawierającej płyn i pomadę kosztuje 4 zlr. w. a.

Apteka A. Berlinera dawniej Lanerego we Lwowie ma na składzie

Balsam na odmrożenie Dr. Piver w Paryżu, który wszelkie stopnie odmrozenia, oraz wszelkie rany bądź z odmrozenia, bądź z czegokolwiek powstałe, w najkrótszym czasie zupełnie wylecza. Cena słoiczka 40 cent. Orsz sprzedaje się w tej aptece najlepszy i najtańszy środek do farbowania włosów na czarne i na szatyn. Cena 1 zlr. 40 kr. 100 1-6

Zgubiony został paszport rosyjski, z Odesy wydany na imię Kamila Zakre-wskiego. Uprasza się szanownego znalazcę o oddanie go na Chorażczyźnie pod Nr. 746, a za sowitem wynagrodzeniem. Ostrzega się że kroki prawne w policji już są po-zynione. 90 2-2

GŁÓWNY SKŁAD

HERBATY CHIŃSKIEJ.

Od kilku lat trwający znaczny odbyt herbaty, stawia mię w miłym położeniu, iż wyso-kiej szlachcie i szanownej publiczności zawsze świeżą herbatą służyć mogą.

FRYDERYK SCHUBUTH

w rynku pod nr. 164

Dalej polecam moje składy herbaty u pana Franciszka Gaidetschki i syna w Przemyślu, Emanuela Moerla w Brze-żanach, Franciszka Reissa w Bochni, Ludwika Pilla w Ja-śle, W. Zawadzkiego w Rzeszowie, A. Czyrniańskiego w Turce, A. Śmilskiego i Spółki w Kołomyi i Józefa Mars i Spółki w Sączu.

ŚWIEC WOSKOWYCH

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Każde pudełko proszków seidlitzkich przezemnie wyrabianych, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jedną dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie: „Moll's Seidlitz Pulver.“

Cena jednego orygina. pudełka 1 zlr. 25 kr. wraz z opisem użycia w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierw-sze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austriackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bólu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach hy-sterji, hypochondrji, skłonności do womit i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasek, A. Berliner, Zygmunt Rucker, Kleina Wwa. i Gebhart. W Białej Keler apt. i J. Berger — w Brzeżanach Józef Zimkowski i B. Fadenhecht — w Bochni Niedzielski — w Brodach Fr. Deckert — w Buczaczu J. Czerkawski — w Chodorowie Z. J. Krynicki — w Czerwiowcach J. Różański i Ign. Schüch — w Do-bromilu A. Grotowski — w Drohobyczu L. Kleczkowski — w Glińcach N. Helm — w Gródku A. Tomaszewski — w Husiatynie F. Michalewicz — w Jagielnicy J. Fischbach — w Jarosławiu J. Rohm — w Kalaszu F. Hildobrand — w Kołomyi W. Kupfermann — w Krakowie dr. Sawiczewski apt. i M. Jaworicki — w Krynicy H. Nutribitt — w Limanowie A. Müller — w Makowie E. Maier — w Manasterzyskach J. Lipschitz — w Naszycu A. Mernych — w Nowym Sączu Kosterkiewicza wdowa i Fel. Wojcikowski — w No-wym Targu C. Lauer — w Oświęcimiu W. Polacek — w Podgórzu S. Schlesinger — w Przemyślu Geidetačka i syn i E. Ma-chalski — w Przemyślanach St. Mielecki — w Radowcach W. Reisch — w Rzeszowie J. Schaitter i spółka — w Samborze Kriegseisen i Jul. Riedl — w Sanoku J. Zarewicz i J. Jaklitch — w Suczawie E. Botczat — w Starem Mieście A. Grotowski — w Stanisławowie K. Switalski dawniej Tomank — w Strzysku Nassenblatt — w Szczyrcu J. Peika — w Tarnopolu A. Morawetz i K. Buchelt — w Tarnowie J. Jahn — w Toruniu A. Gisdziński — w Tyńcu Karol Necki — w Wadowicach F. Folten, Schwarz Heinz — w Zaleszczykach J. Kodrębski — w Zloczowie Wolf Korkus — w Żółkwi K. Krzyżanowski — w Kalaszu Jabłkowski, Radoliński i Skupieński.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegji.

Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowej używa się z najlepszym skutkiem w słabościach pier-siowych i płucowych, w szkorfulach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najstarszalsze cierpienia podagryczne i reumaty-czne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakiegokolwiek chemicznych urzą-dzeń i znajduje się we fiaskach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.

Każda fiaska dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. Cena całej butelki 1 zlr. 80 c. — pół butelki 1 zlr. w. a. wraz z instrukcją używania.

438 28-50

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.

Obwieszczenie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że w celu wydzierżawienia miejskich folwarków: Perseńkowi, Zamarstynowa, Lewandówki i Bilohorszczy na lat dwanaście od 24. czerwca 1864 począwszy, tudzież miejskiego prawa propinacji w Perseńkowie, Hołosku wielkiem, Lewandówce i Bilohorszczy na lat trzy od 24. czerwca 1864 począwszy, licytacja w III. biurze Magistratu, a to względem folwarku:

- Perseńkowi dnia 29. lutego, Zamarstynowa dnia 1. marca, Lewandówki dnia 2. marca i Bilohorszczy dnia 3. marca,
- zaś względem prawa propinacji w Perseńkowie dnia 4. marca, Hołosku wielkiem dn 7. marca, Lewandówce dnia 8. marca i Bilohorszczy dnia 9. marca

1864, każdym razem o 9. godzinie rano rozpoczęta a z uderzeniem 12. godzi-ny w południe zamknięta będzie, gdzie bliższe warunki już od 15. lutego 1864 przegladną można, które przy rozpoczęciu licytacji odczytane będą.

- Jako kwotę wywołania ustanawia się przy folwarku:
- Perseńkowi na 400 zlr. w. a.
 - Zamarstynowa na 1000 „ „ „
 - Lewandówki na 850 „ „ „
 - a Bilohorszczy na 900 „ „ „
- zaś za prawo propinacji w
- Perseńkowie na 50 „ „ „
 - Hołosku wielkiem na 400 „ „ „
 - Lewandówce na 500 „ „ „
 - a Bilohorszczy na 210 „ „ „

i wszędzie 20% wadium. Piśmie w wadium zaopatrzone oferty mogą aż do chwili zamknięcia tych licytacji przez protokół podawczy Magistratu być podawane, albo też do rąk komisji licytacyjnej być składane, i także inne warunki korzystne zawierać.

Lwów dnia 24. stycznia 1864.

93 2-3

Z końcem lutego 1864

nastąpi ciągnięcie losów kolei żelaznej badeńskiej.

Sprzedż tych losów jest we wszystkich państwach pozwolona. Główne wygrane tej pożyczki są: 14 po zlr. 50000, 54 po 40000, 12 po 35000, 23 po 15000, 85 po 10000, 40 po 5000, 58 po 4000, 366 po 2000, 1944 po 1000, 1770 po 250 aż na dół do 48; ogółem 400000 losów wygrywają 400000 premjów.

Los na powyższe ciągnięcie kosztuje 3 zlr. wal. austr. 6 losów „ „ 15 „ „ „

Plany i listy ciągnięć otrzyma każdy udział biorący bezpłatnie franco. Łaskawe po-lecenia za przesłaniem gotówki będą punktualnie uskutecznione.

Jakob Lindenhelmer Junior

Starts-Effekten-Handlung in Frankfurt am Main.

96 1-6

Wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują przedpłaty na czasopismo polityczne wydawane we Lwowie dwa razy na tydzień pod tytułem:

PRZEGLĄD

z dodatkiem pisma zbiorowego pod tytułem: PRZYJACIEL DO-MOWY. Przedpłata (za tych pism razem, wyn si kwartałnie 2 zlr. albo półrocznie 4 zlr. Prenumerujący otrzyma wszystkie numery wy-szłe od 1. stycznia, dokąd zapas wystarczy. 80 2-3

Skład drew

hr. Potockiego na Zielonem ob. k. kościoła ewangelickiego nr. 774, wyprze-daje od 1. lutego bezp. średnio lub pośrednio przez Skład skór i innych wy-robów krajowych z dóbr hr. Potockiego w kamienicy Hudet a nr. 19. przy placu Marjackim. (Ferdynanda): Sagi miary lasowej suche, doborowe po nadwycenianiu zniżonej cenie: w składzie po 10 zlr. 20 cent. — dostawą po 11 zlr. 20 ct. w. a. 85 (2-3)